Nr. 309. Łódź, Poniedziałek 11 Listopada 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Przyjazd bryg. Piłsudskiego do Warszawy.



Komendant Piłsudski.

Wczoraj powrócił do Warszawy z niewoli w Magdeburgu komendant Piłsudski.

Okoliczności, w których to się stało, przypominają najpiękniejszą epokę z dziejów wysiłków ludzkości o wolność i wyzwolenie. Jak w roku czterdziestym ósmym, podczas wojny ludów, gdy zrewolucjonizowany lud berliński uwolnił siłą z więzienia w Moabicie Mierosławskiego i na rękach zaniósł go przed zamek królewski, tak teraz znowu Polak był dla Niemców uosobieniem tych ideałów, o które walczą.

Polak ten — to komendant Józef Piłsudski.

W ciężkiej i nieustającej służbie publicznej wysunął się Piłsudski na czoło narodu. Jak Czarniecki, może powtórzyć, że nie z soli wyrósł, i nie z roli, ale z tego co go boli. I jak Czarniecki, nie stracił nigdy wiary. Trwał i walczył w czasach największego upadku, w czasach, kiedy tych, co wierzyli i spodziewali się nazywano powszechnie szaleńcami i kiedy bodaj istotnie wierzyć i spodziewać się było szaleństwem.

Piłsudskiego nie złamał i nie powalił rok 1906 i następujące lata powszechnej reakcji. Gdy tylko wokół niego otrząśnięto się nieco z popiołów, któremi przesypała klęska, przystąpił Piłsudski natychmiast do nowej wielkiej pracy, której wspaniałym rezultatem miały być w wojnie obecnej Legjony polskie. Piłsudski wierzył i wiedział, że naprężone stosunki polityczne w Europie prędzej czy później muszą się wyładować w wybuchu wielkiej wojny i zrozumiał, że w wojnie tej Polska musi wziąć udział, i że front Polski musi być skierowany przedewszystkiem przeciwko caratowi.

Nie zrozumiano tego, niestety, w Polsce dość powszechnie i nie chciano rozumieć i to było powodem bodaj najstraszliwszej z tragedyj, z których prawie wyłącznie składają się dzieje nasze w obecnej wojnie. Dziś rzeczy te są już uznane powszechnie i jasne dla wszystkich. Car, ten żandarm Europy, był największą zaporą na drodze do wolności Europy. Powszechne dążenia ludów mogły się urzeczywistnić tylko przez obalenie caratu i Polska spełniała swe posłannictwo dziejowe w obecnej wojnie, będąc jednym z terenów, które biły w carat. Wszystkie dyplomatyczne knowania i rzekome wyrachowania polityczne powinny były ustąpić przed tą prawdą. Na wszystko inne mogła przyjść kolej dopiero później, dopiero po obaleniu caratu.

Zdawał sobie z tego dobrze sprawę jeden z najwybitniejszych polityków współczesnych Niemiec i jeden z twórców europejskiego socjalizmu, Engels, gdy podczas wizyty cara Aleksandra II w Londynie w r. 1874, z powodu wydanej przez ówczesną emigrację polską proklamacji, pisał, że rewolucja w Rosji możliwa jest dopiero po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Polski. Złe siły, które wydobywał z siebie naród rosyjski, by ujarzmiać Polskę, zwracają się przeciwko niemu, ale pryśną, gdy carat będzie z Polski wyrzucony. Tak stało się za naszych dni, w naszych oczach. Engels następnie wywodził dalej, że wówczas junkierstwo niemieckie, pozbawione przemożnego oparcia, jakie mu udzielał carat, nie utrzyma się i runie w walce o wolność niemieckiego ludu.

I znowu spełniają te z niezwykłą jasnością przed pół wiekiem wypowiedziane przewidywania, z których wniosek był jeden tylko i prosty bardzo, że większości Europy potrzeba jest przedewszystkiem wolności Polski.

Z innych wychodząc założeń, niż przewidywania Engelsa, na innych oparta uczuciowych przesłankach, polityka Piłsudskiego szła po tej samej linji. Dziś triumf jej jest zupełny i niezaprzeczalny. Przyznają to zarówno zwolennicy tej polityki, i — co bez porównania ma większą wartość — jej przeciwnicy, którzy, nie będąc żołnierzami, jak Piłsudski, niejednokrotnie lękali się tylko ofiar i krwi, której wymagała. Ale czy można brać za złe ludziom, którzy po wielu strasznych doświadczeniach dziejowych przywykłszy do lemiesza, będą go zamieniać na miecz.

Krew, którą przelewały legjony Piłsudskiego, nie poszła na marne. Ona użyźniła sobą grunt, na którym wyrasta dziś budowa wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski. Największa w tem zasługa Piłsudskiego ta, że on pierwszy przekuł lemierz na oręż. I na raz obranej drodze nie cofnął się przed żadną przeszkodą, przed żadną konsekwencją.

Nie cofnął się przed tą, która go zaprowadziła w mury twierdzy madeburskiej. Dziś, po dwóch blisko latach więzienia, wraca stamtąd, jak bohater i triumfator. Wraca w warunkach, których nie było danem dożyć żadnemu z bohaterów minionych walk polskich o niepodległość. Bez przesady powiedzieć można, że Piłsudski, którego nazwisko jest dziś na ustach tłumów, na ustach wszystkich, ma dziś poprostu losy Polski w swoich rękach. Tak, jak Piłsudski, miał je przed nim w swych rękach tylko Chłopicki w r. 1831. To nie jest analogja, to jest tylko przypomnienie. Tem większą jednak odpowiedzialnością obarcza ono Piłsudskiego. Można użyć wyrażenia, jakiego użył Clemenceau, że co zrobi Piłsudski, Polska zrobi. Powinni to pamiętać wszyscy, którzy będą się starali i usiłowali wpływać na postanowienia i decyzje komendanta.

Dla rozwiązania sytuacji politycznej w Polsce nastąpiła decydująca chwila.

***

Aczkolwiek według wiadomości, otrzymanych w Warszawie wczoraj, brygadjer Piłsudski miał przyjechać dopiero pociągiem południowym, już od wczesnego ranka oczekiwała komendanta grupa członków P. O. W., spora ilość publiczności oraz członek Rady regencyjnej ks. Zdzisław Lubomirski, ze swym adjutantem, porucznikiem Rostworowskim.

Istotnie, pociągiem o godz. 7 i pół rano Piłsudski przybył do Warszawy. w towarzystwie swego szefa sztabu, pułkownika Józefa Sosnkowskiego. Po wyjściu z wagonu na dworcu powitał brygadjera naczelny komendant P. O. W., Witold Koc krótkim żołnierskim raportem i kapitan Krzaczyński imieniem Zrzeszenia b. wojskowych polskich.

Po odebraniu raportów przywitał się kom. Piłsudski z regentem ks. Lubomirskim, z którym odjechał na krótką konferencję.

Zebrani wznieśli w tym momencie okrzyk: „Niech żyje Piłsudski!" „Precz z Radą regencyjną!".

Szef sztabu, w gronie przyjaciół, odjechał dorożką.

O 12 w południe liczne tłumy skierowały się przed dom przy ul. Moniuszki nr. 2, gdzie Piłsudski zamieszkuje, i tam przez czas dłuższy wydawały okrzyki na cześć jego.

Brygadjer kilkakrotnie ukazywał się na balkonie, skąd dziękował zebranym.

***

Brygadjer Piłsudski zamieszkał wczoraj chwilowo w domu przy ul. Moniuszki 2. Od jutra mieszkać będzie przy ul. Mokotowskiej nr. 50 w mieszkaniu swego byłego podkomendnego p. Świrskiego.

***

Najbliższe otoczenie bryg. Piłsudskiego stanowili wczoraj: były szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, naczelny komendant P. O. W. Adam Koc-Witold, oficer związku 5-go pułk. piech. Leg. Adjutantem brygad. Piłsudskiego jest były podporucznik 5-go pułku ułanów p. Stamirowski.

***

Po południu brygadjer Piłsudski złożył szereg prywatnych wizyt.

Jak uwolniono brygadjera Piłsudskiego.

Szczegóły uwolnienia Piłsudskiego przypominają żywo szczegóły uwolnienia Mirosławskiego w r. 1848. Jak w wspomnianym wypadku, tak też i w historji uwolnienia Piłsudskiego, odbijają się fragmenty rewolucji niemieckiej, podobnie jak Mirosławski, tak i Piłsudski zawdzięcza wolność swą przedewszystkiem rewolucji niemieckiej.

Brygadjer Piłsudski, jeszcze przed dwoma miesiącami przewieziony, wraz z szefem sztabu Sosnowskim, został z więzienia wyższego sądu wojskowego do cytadeli w Magdeburgu. Jedynem urozmaiceniem szarego, więziennego życia była lektura gazet, wyłącznie niemieckich. Rzecz charakterystyczna, że najwięcej wiadomości o Polsce znajdywał brygadjer Piłsudski w pismach hakatystycznych. Pism warszawskich nie dostarczano mu nigdy.

Na trzy dni przed uwolnieniem go przyjechał do Magdeburga z Berlina baron Kessel, który prawdopodobnie z ramienia ministerjum spraw zagranicznych miał polecenie uwolnienia Piłsudskiego. Musiały atoli zajść, jakieś przeszkody, gdyż zapowiedzi uwolnienia brygadjerowi Piłsudskiemu nie zakomunikowano.

Tymczasem w Magdeburgu wybuchła rewolucja. Spokojne dotąd miasto stało się widownią zajść nadzwyczajnych. Tłum rozkołysany duchem rewolucyjnym zdobył już więzienie wyższego sądu wojennego i parł ku cytadeli, gdzie chciał uwolnić więźniów stamtąd. Tam właśnie, jak wiadomo, przebywał Piłsudski.

Wówczas dopiero baron Kessel automobilem ruszył pędem ku cytadeli. Towarzyszył mu oficer, który powiewając czerwoną chustką wołał ku tłumom, iż jedzie do cytadeli, aby uwolnić Piłsudskiego. Potężny efekt tej sceny łatwo sobie wyobrazić.

Z trudem automobil przedarł się przez tłum. Baron Kessel wpadł pośpiesznie do celi br. Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnowskiego, zawiadamiając ich, iż są zwolnieni i natychmiast muszą jechać do Berlina. Tłum zbliżał się ku cytadeli. Brygadjer Piłsudski naglony przez barona Kessla, opuszczał z takim pośpiechem więzienie, że nie zdążył zabrać wiele potrzebnych rzeczy, między innemi nie zabrał nawet chustek do nosa.

Tymczasem tłum wdzierał się już do cytadeli.

Automobilem udano się natychmiast do Berlina. Po drodze obserwowano wszędzie objawy wrzenia i zewsząd dolatywały już sygnały rewolucji. Na przejeździe kolejowym przed Berlinem powiewała już czerwona chorągiew. Strzegący zamkniętego przejazdu wartownik usłyszawszy nazwisko Piłsudskiego bez żadnych trudności przepuścił automobil do miasta. Przed odjazdem opowiadał on Piłsudskiemu, że właśnie przed dwoma godzinami przyjechały do Berlina dwa pociągi z marynarzami z Kilonji, którzy, jak wiadomo, są awangardą niemieckiej rewolucji.

Na ulicach Berlina odbywały się tłumne manifestacje.

Bezpośrednio po przyjeździe hrabia Lerchenfeld zawiadomił kom. Piłsudskiego, że za dwa lub trzy dni będzie mógł wraz z puł. Sosnkowskim wyjechać do Warszawy. W Berlinie obaj więźniowie stanu mogli zażywać zupełnej swobody ruchów. Przygotowywali się zatem do dłuższego na miejscu pobytu. Tymczasem po upływie godziny zawiadomiono ich że specjalny pociąg do Warszawy jest dla nich gotów i mogą nim natychmiast pojechać.

Przed odjazdem baron Kessel, który znał Piłsudskiego osobiście z czasów kampanji na Wołyniu, kiedy to służył w sztabie generała Gerocka, operującego wspólnie z Legjonami, ofiarował mu bagnet oficerski, gdyż bryg. Piłsudski nie posiadał broni. W pociągu towarzyszył naszym więźniom stanu, oficer niemiecki przebrany po cywilnemu.

W Toruniu jeszcze jedna scena wybitnie rewolucyjna. Do wagonu wkraczają delegaci Rady robotniczej i żołnierskiej, celem dokonania rewizji pociągu. Oficerom odebrano broń, jedynie Piłsudskiemu bagnet, który otrzymał w Berlinie, w prezencie od barona Kessla, pozostawiono.

Mimo zmęczenia brygadjer Piłsudski przyjął niebawem po przyjeździe delegację Koła międzypartyjnego, a następnie delegację P. P. S. i reprezentantów akademickiej młodzieży około południa manifestacyjny pochód liczący tysiące głów poszedł pod mieszkanie bryg. Piłsudskiego, który przemówił do tłumu z balkonu, dziękując za manifestacyjne powitanie.

Piłsudski a Koła międzypartyjne.

Przed południem brygadjer Piłsudski odwiedził ks. Zdzisława Lubomirskiego w pałacu Frascati.

Tam przybył delegat Koła międzypartyjnego, aby dowiedzieć się, gdzie i kiedy brygadjer ich przyjmie.

Piłsudski przyjął delegatów Koła międzypartyjnego po śniadaniu, w mieszkaniu swojem przy ul. Moniuszki nr. 2.

Na wiecu Polskiej partji postępowej członek delegacji, p. Józef Jabłoński, ziemianin z łomżyńskiego, zdał sprawę z konferencji, odbytej z Piłsudskim.

Relację tę podajemy w sprawozdaniu z wiecu.

Kraków a wydarzenia w Lublinie.

(Od naszego korespondenta).

Kraków, 9 listopada.

Do późnej godziny w nocy nie nadeszły do P. K. L., która zresztą przez cały dzień zwykłym trybem załatwiała sprawy w swoim zakresie działania leżące, żadne urzędowe informacje o wypadkach w Lublinie.

W sferach politycznych Krakowa ważne znaczenie, przywiązywano do ostatecznego stanowiska, jakie Polskie stronnictwo ludowe zajmie wobec proklamowania nowego rządu w Lublinie. Decyzja stronnictwa zależną była od informacyj ustnych, jakie przywieźć miał z sobą poseł Witos z Lublina. Spodziewano się jego przybycia wczoraj wieczorem. Zaraz też odbyć on miał konferencję z bawiącymi w Krakowie przedstawicielami swojego stronnictwa. Tymczasem w ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że poseł Witos zmuszony był końmi wyjechać z Lublina do Rozwadowa i stamtąd koleją przyjechać ma do Krakowa.

Bawią w Krakowie wybitni przedstawiciele Koła międzypartyjnego z Warszawy i delegacja Zjednoczenia ludowego. Akcja przedstawicieli Koła międzypartyjnego zmierza w kierunku utworzenia gabinetu koalicyjnego.

**
*

Dn. 9-go wieczorem przybył do Krakowa poseł Witos, który za pośrednictwem krakowskiej filji P. A. T. rozesłał do pism krakowskich następujące oświadczenie: „W odezwie, wydanej przez Tymczasowy Rząd polskiej rzeczypospolitej ludowej w Lublinie wymieniono moje nazwisko. Celem usunięcia nieporozumień oświadczam, że podpis mój umieszczono bez mojej wiedzy i że w skład tego rządu nie wchodzę.

Podpisano: Wicenty Witos".

Wiadomość ta szybko rozeszła się po mieście, wywołując wszędzie ogromne wrażenie.

Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa także prof. Dubiel, który wedle informacyj krakowskiego „Gońca" również zaprzeczył, jakoby brał udział w rządzie lubelskim.

**
*

„Głos Narodu" pisze:

„Jak nas informują, polskie stronnictwo ludowe w Galicji odnosi się do sprawy wstąpienia pos. Witosa do lubelskiego rządu bardzo nieprzychylnie i było wydarzeniami w Lublinie wprost zaskoczone. Pos. Witos zaś dotychczas nominacji nie przyjął, czyniąc ją zresztą bardzo słusznie zależną od uchwały stronnictwa. Dzisiaj rano odbędzie się w tej sprawie posiedzenie rady naczelnej stronnictwa. Pos. Witos powrócił wczoraj wieczorem z Lublina.

**
*

„Naprzód" donosi:

Na wiadomość o utworzeniu się rządu ludowego w Lublinie zebrał się dziś w Krakowie Komitet wykonawczy P. P. S. D.. który uchwalił następującą rezolucję: Komitet wykonawczy P. P. S. D. wita z radością powstanie tymczasowego ludowego rządu republiki polskiej w Lublinie i wzywa wszystkich towarzyszy do jaknausilniejszego poparcia tego rządu ludowego.

Kraków, dnia 8 listopada 1918 r.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. Galicji i Śląska.

Podpisali: dr. Diamand Herman, Englisch Jan, Jasiński Jan, Jaworski Jan, Kluszyńska Dora, Rudkiewiczowa Anna, Malinowski Władysław, dr. Marek Zygmunt, Misiołek Leon, dr. Mueller Adam, Packan Jan, Slatter Feliks, Topinek Wilhelm, Ziffer Henryk, Daszyński Ignacy, dr. Bobrowski Emil, Klemensiewicz Zygmunt, Moraczewski Andrzej, (Komisja kontrolująca): Bobrowska Bronisława, Wardęga Józef.

Do ludności Wolnej, Niepodległej Polski.

W Krakowie pojawiła się odezwa następująca:

Polska komisja likwidacyjna, sprawująca prowizoryczne rządy w Galicji aż do powstania jednolitego Rządu polskiego zjednoczonych, wolnych wszystkich dzielnic Polski, wzywa całą ludność do wspólnej, łącznej pracy nad budową Ojczyzny.

Podstawą pracy jest spokój, bezpieczeństwo publiczne i poszanowanie wszelkich podstaw życia społecznego, a więc przedewszystkiem każdej, chociażby prowizorycznej władzy.

Polska komisja likwidacyjna zamianowała dla każdego powiatu komisarza P. K. L., poczyniła przytem konieczne zmiany, powołując na to stanowisko nietylko wytrawnych urzędników, ale także obywateli ze wszystkich warstw społeczeństwa, posiadających zaufanie ludności i dających rękojmię, że w imię zgody, słuszności i prawa dla dobra ogólnego pracować będą.

Niechaj więc wszyscy staną teraz do szeregu, do pracy w zgodzie i łączności.

Pamiętajmy, że przetrwać nam trzeba może ciężkie jeszcze chwile, że musimy zabezpieczyć rodziny nasze przed klęską głodową, organizować się musimy, jak przystało na społeczeństwo dojrzałe, do objęcia naszych ziem w zarząd własny.

Niezgoda, waśnie, zaburzenia spokoju i ładu byłyby w tej chwili zbrodnią ciężką wobec społeczeństwa i Ojczyzny!

A więc karności wobec zarządzeń władzy, a więc posłuchu dla prawa. A więc poszanowania cudzej własności!

Kraków, dnia 8 listopada 1918 r.

Polska komisja likwidacyjna:

Witos, Tertil, Moraczewski, Ptaś, Baworowski, dr. Bobrowski, Diamand, Długosz, Federowicz, Goetz, Kędzior, Lasocki, ks. Londzin, Matakiewicz, Rymar, Schmidt, Serwatowski, Śliwiński, Stapiński, Starzewski, Tetmajer, Zieleniewski, Żuławski.

Odebranie Lwowa Rusinom.

Kraków, 10 listopada.

(P. A T.). Komunikat naczelnej komendy wojsk polskich we Lwowie z dnia 6 b. m. opiewa:

Nieprzyjaciel, otrzymawszy znaczne posiłki zaczął wczoraj w nocy następować od strony toru kolei czerniowieckiej. Uderzywszy między szkołą kadecką a Wulką, usiłował tędy przedrzeć się ku drodze wuleckiej.

Gdy ponawiane tu ataki skruszyły się o nasz opór, nieprzyjaciel podjął ruch oskrzydlający od strony Kulparkowa. Dowodzący na tym odcinku kapitan Boruta przyjął walkę u wylotu ulic: Gipsowej, Sadowniczej i Polnej.

Wysunięcie ulicami 29 listopada i Murarską jednego plutonu na skrzydło następującego **nieprzyjaciela zmusiło go do bezładnego odwrotu.**

200 ludzi licząca kompanja ukraińska uciekła w kierunku drogi stryjskiej rzucając po drodze broń i amunicję, pasy do karabinów maszynowych i ich części. O godz. 4 popoł. walka między szkółą kadecką a Kulparkowem skończyła się zupełnem rozbiciem nieprzyjaciela. Patrole nasze obsadziły tor kolei czerniowieckiej i uzyskały kontakt z oddziałem polskim w Sokolnikach, który zjawił się na tyłach uciekającego nieprzyjaciela.

Ucieczka ta zamieniła się w zupełną rozsypkę.

Dworzec w Kulparkowie zajęliśmy. W kierunku północnym zajęliśmy dworzec w Kleparowie. Zdobył go porucznik Abraham, zdobywca dworców: Głównego i Kulparowskiego i to za każdym razem atakiem, wykonanym przez kilku ludzi, podwożonych samochodem, opatrzonym w karabin maszynowy. Górę stracenia, opuszczoną chwilowo przez nas wziął automobilem sierżant Adolf Wiotky, na czele 3 ludzi.

W ciągu walk wczorajszych odebraliśmy nieprzyjacielowi znowu dwa karabiny maszynowe.

Porucznik Mirecki zdobył szósty z rzędu karabin maszynowy. Ogółem odebraliśmy dotąd nieprzyjacielowi 16 karabinów maszynowych. Nasze samoloty obrzuciły nieprzyjaciół bombami.

Ekspedycja przeciw Rusinom.

Kraków, 9 listopada.

(Od naszego korespondenta).

Dziś odchodzi silna ekspedycja karna do Galicji wschodniej. Idą wszystkie oddziały broni, piechota, w tem część ludzi przysłanych przed paru dniami z Ostrowi, konnica i artylerja.

Ekspedycję prowadzi wyższy oficer polski.

Ludzie i konie przedstawiają się doskonale, wszystko doskonale odżywione i wyekwipowane. Świetnie wygląda artylerja. Idą i cięższe kalibry. Żołnierze, wszyscy w hełmach żelaznych i na dobrych koniach.

Wraz z ekspedycją wyjeżdża i sąd polowy, który natychmiast na miejscu zacznie urzędowanie.

Protest Rusinów.

„Nowa Reforma" donosi z Wiednia pod datą 8 listopada: Wczoraj o godzinie 6 po południu wręczył radca legacyjny poselstwa ukraińskiego w Wiedniu dr. Jan Tokarzewski przedstawicielowi rządu polskiego w Wiedniu p. Filipowiczowi następującą notę:

Do Wysokiego rządu państwa polskiego:

Polska komisja likwidacyjna w Krakowie, obejmując imieniem rządu warszawskiego władzę w Galicji, wysłała dnia 4 b. m. do rządów i dowództwa państw koalicji następujący radiotelegram:

„Bandy ukraińskie obsadziły przy pomocy wojsk austrjackich, mordując i paląc, część Galicji wschodniej, tudzież miasto Lwów. Wobec tego uprasza Polska komisja likwidacyjna o wysłanie przez Odesę i Rumunję do Galicji polsko-amerykańskich i polsko-francuskich pułków".

Wobec tego, że Ukraińcy galicyjscy na swojem terytorjum narodowem w Galicji wschodniej od rządu austrjackiego władzę rządową na tej samej podstawie i w ten sam sposób przejmują, jak Polacy galicyjscy na swojem terytorjum w Galicji zachodniej, wobec tego, że zmiana rządu w obu wypadkach następuje na podstawie manifestu cesarza Karola I do narodów austro-węgierskiej monarchji i na podstawie przyjętych przez Austro-Węgry zasad Wilsona o prawie samostanowienia narodów, wobec tego, że w obu wypadkach zmiana ta odbywa się bez udziału band, lecz przy pomocy wojska austrjackiego, składającego się z pułków galicyjskich, tak polskich jak i ukraińskich, wobec tego dalej, że zamiar przeprowadzenia polsko - amerykańskich i polsko - francuskich pułków przez terytorjum ukraińskie nietylko bez zgody, lecz nawet bez porozumienia się z państwem ukraińskiem oznaczałby naruszenie praw suwerennych Ukrainy i jej ścisłej neutralności: wnoszę, ja niżej podpisany poseł państwa ukraińskiego imieniem mojego rządu solenny protest przeciw depeszy iskrowej Polskiej komisji likwidacyjnej, która po pierwsze ignoruje suwerenne prawa ukraińskiego państwa uznane przez oficjalnych zastępców rządu polskiego w Kijowie, po drugie przez jednostronne oświetlenie wypadków w Galicji wschodniej wprowadza w błąd ludy i dowództwa armij koalicyjnych, po trzecie w chwili, gdy wszystkie narody świata, a między nimi także narody polski i ukraiński, czekają niecierpliwie na pokój i na możność dalszej wybudowy bytu państwowego, sieje niezgodę między Polakami a Ukrainą, chociaż te narody ani przedtem wojny ze sobą nie prowadziły, ani też obecnie nie znajdują się ze sobą w stanie wojennym, wzywa do usunięcia nieporozumienia między temi narodami przy pomocy oręża, a nie w drodze pokojowej.

Podpisano: poseł ukraińskiego poselstwa w Wiedniu Wacław Lipiński. (Pol. Ag. Tel.).

Zaburzenia i rabunki w Galicji.

(Od naszego korespondenta).

Kraków, 9 listopada.

W całej Galicji, aż po Rzeszów, panują zaburzenia. Bandy dezerterów dopuszczają się rabunków, przyczem dzięki swej sile liczebnej śmiałość posuwają do tego stopnia, że w biały dzień napadają na miasta.

Tego rodzaju wypadki zdarzyły się w bezpośredniem sąsiedztwie Krakowa, w Krzeszowicach, Zaburzowie, Trzebini, Granicy, Chrzanowie, Oświęcimiu i t. p. Niebezpieczne są bardzo okolice puszczy Niepołomickiej. „Zielona kadra" opuszcza wszędzie swoje letnie kryjówki i pcha się do miast. Całe bandy jeńców rosyjskich, wszystko doskonale uzbrojone i zaopatrzone w amunicję, grasują po wsiach i zagrażają nawet miastom. Ofiarą napadów i rabunków pada bez wyjątku ludność chrześcijańska i żydowska. O sile tych band świadczy ostatnia na kilkunastotysięczne miasto ich wyprawa, na Oświęcim, na które dokonała napadu banda, złożona z kilku tysięcy ludzi.

Powoli jednak nastąpi porządek. Dzień w dzień odchodzą z Krakowa oddziały zbrojne, które wszędzie zaprowadzają porządek. Po różnych miejscowościach organizują się milicje, które coraz sprawniej pełnią służbę.

Ludzie z pułków galicyjskich, którzy bezpośrednio po powrocie do kraju, rozeszli się do domów, obecnie wracają powoli do miejsca postoju tych pułków.

Tych natychmiast ujmuje się w karby dyscypliny wojskowej, przydziela do nich oficerów i wogóle tworzy się z nich oddziały, postawione odrazu na stopie bojowej. Siły zbrojne wogóle rosną z każdym dniem. Amunicji w magazynach austrjackich jest wbród.

O oddziałach, które odeszły dziś do Galicji, zapewne za jakieś dwa dni coś usłyszymy. Sprawa odbicia Przemyśla i Lwowa i wogóle zaprowadzenia porządku państwowego w Galicji wschodniej zaczyna się coraz jaśniej i coraz korzystniej zarysowywać.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 10 listopada.

(Urzędowo). Pomiędzy Skaldą a Mozą nieprzyjaciel posuwał się w ślad za ruchami naszemi przez Bonsee — Leuze — St. Chislain.

Na wschodnich wzgórzach Mozy oraz na równinie Woevre odparte zostały kilkakrotnie natarcia Amerykanów.

Pierwszy generał kwatermistrz
Gröner.

Powód opóźnienia rokowań.

Berlin, 9 listopada.

Kurjer, któremu polecono przewiezienie warunków rozejmu, telegrafował w nocy na 9-ty b. m. za pomocą stacji telegrafu iskrowego na wieży Eiffla, że nie może przekroczyć linij niemieckich, ponieważ Niemcy nie zaprzestali ognia.

Wprowadziła go prawdopodobnie w błąd ta okoliczność, że po stronie niemieckiej wybuchnął pożar w składzie amunicji, co wywołało ustawiczne wybuchy nabojów. Zawiadomiono o tem kurjera i polecono mu przekroczyć linje jaknajprędzej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 11 listopada 1673 r. Hetman wielki Jan Sobieski pogromił Turków pod Chocimiem.

1769 r. Dowódca moskiewski Drewicz zajął Kraków.

1837 r. W Ottyniowcach urodził się Artur Grottger.

Imieniny. Dziś Marcina B. W.
Jutro Marcina P. M.

Wyjazd gen.-gubernatora v. Beselera.

Wczoraj w nocy wyjechał z Warszawy generał - gubernator v. Beseler.

Wiec Polskiej Partji Postępowej.

Wczoraj w południe w sali Tow. hygjenicznego odbył się wiec Polskiej partji postępowej. Sala była szczelnie zapełniona.

Wiecowi przewodniczył p. Henryk Barylski (dawniej członek N. D.), za stołem prezydjalnym siedzieli pp.: Henryk Konic, Józef Jabłonowski, Landié, Roszkowski, Hurkiewicz, Winc. Biskupski.

Pierwszy przemawiał

p. Henryk Konic

o ogólnem położeniu politycznem, o potrzebie zjednoczenia wszystkich sił polskich.

P. Hurkiewicz,

wspomniawszy, że lud bezrolny żąda roli, którą dać mu należy, ale już jako fermy zagospodarowane w formie dzierżawy od państwa, dodał, że także i drobnym rzemieślnikom należy się pomoc od państwa przez dostarczenia im warsztatów pracy. W Polsce nie powinno być proletarjatu. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita polska, szczęśliwa, pracująca".

P. Laurysiewicz

poetyczną mową o orlęciu białem, zakończył okrzykiem: „Niech żyje młodzież! Niech żyje wojsko polskie".

P. Kurnatowski,

przeczytawszy ustęp z broszury antiniemieckiej, wydanej w r. 1915, zapewniał, że tylko członkowie P. P. P. nie będą się rumienili ze wstydu, gdy do Warszawy przybędą Francuzi i polska legja amerykańska.

P. Roszkowski

objaśniał program P. P. P., przyczem dodał, że prawo wyborcze może przysługiwać tylko autochtonom, że Żydom należy się Palestyna, tego więc państwa winni być obywatelami, tak, jak obecnie, mieszkając w całym świecie, tworzą naród zwarty. Przy Piłsudskim staną postępowcy i lewicowcy, aby wraz z nim stworzyć rząd narodowy.

P. Jabłoński z łomżyńskiego

w krótkich słowach zdał sprawę z konferencji, jaką wczoraj mieli delegaci Koła międzypartyjnego

z komend. Piłsudskim

w mieszkaniu jego przy ul. Moniuszki nr. 2.

Delegaci w imieniu Koła międzypartyjnego wobec Piłsudskiego wyrazili gotowość współdziałania z nim przy tworzeniu rządu ludowego.

Piłsudski przyjął delegatów przychylnie, ale z zastrzeżeniami. Komendant zastrzegł, że odpowiedź stanowczą może dać dopiero po porozumieniu się z lewicą, a nadto z rządem lubelskim i z Krakowem. Bez tego porozumienia się Piłsudski nic nie przedsięweźmie.

Piłsudski zapewnił, że użyje wszelkich sił swoich, aby w Polsce zapewnić spokój i porządek.

P. Jabłoński dodał, że z konferencji odniósł wrażenie jaknajlepsze.

P. Hurkiewicz

jeszcze raz wszedł na mównicę, aby oznajmić, że około godz. 1 w nocy około 3.000 bundzistów zgromadziło się przed polskiem więzieniem wojskowem, śpiewając „Czerwony sztandar", a następnie wznosząc okrzyki: „Precz z Polską! Precz z wojskiem! i Uwolnić więźniów!".

40 żołnierzy polskich pod wodzą porucznika rozpędziły tłum kolbami i paskami, przyczem kilka osób odniosło obrażenia.

Rezolucje.

Przewodniczący p. Henryk Barylski zaproponował:

1. Natychmiastowe utworzenie rządu narodowego, reprezentującego wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski z przewagą przedstawicieli stronnictw ludowych robotniczych.

2. Rada regencyjna winna natychmiast oddać swoją władzę rządowi narodowemu.

3. Okupanci winni natychmiast opuścić ziemie polskie i przelać administrację w ręce rządu narodowego.

4. Okupanci winni natychmiast oddać na rzecz państwa polskiego kopalnie i koleje.

5. Rząd narodowy winien wejść natychmiast w ścisłą łączność z państwami koalicyjnemi.

6. Rząd narodowy winien w jaknajkrótszym czasie zwołać sejm ustawodawczy, reprezentujący wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski, oparty na powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem głosowaniu bez różnicy płci.

7. Polska winna być rzecząpospolitą z prezydentem na czele z ustrojem parlamentarnym i z rządem odpowiedzialnym przed parlamentem i armją, podległą temu rządowi.

ŁÓDŹ.

—?—

Kronika łódzka.

Wiec Niezawisłości Narodowej.

Wczoraj, o godz. 12-ej w południe w sali Koncertowej przy ul. Dzielnej odbył się wiec polityczny, zwołany przez stronnictwo Niezawisłości Narodowej.

Wiec zagaił sędzia Biłyk, wyrażając domniemanie, że zebrani w zrozumieniu ważności przeżywanej chwili dziejowej, zachowają się z całą powagą i godnością, poczem zaproponował na przewodniczącego p. Pieńkiewicza, prezesa stronnictwa Niezawisłości Narodowej w Łodzi.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, do którego między innymi weszli pp. Gustaw Daniłowski, Biłyk, ks. Olesiński, dr. Kopczyński i Starzyński, przewodniczący oświadczył, że zwołany wiec będzie tylko ściśle informacyjny, bez dyskusji i że przemawiać na nim będą tylko przedstawiciele stronnictw: Niezawisłości Narodowej, Polskiego Ludowego i P. P. S. (frakcji).

Pierwszy przemawiał p. Starzyński, zawiadamiając o ukonstytuowaniu się rządu ludowego w Lublinie, odczytał dekret tegoż rządu, oraz odezwę do ludu.

Następnie przemawiał włościanin w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyjaśniając stanowisko chłopów wobec Ojczyzny i nowopowstałego rządu.

Trzeci z kolei mówca z P. P. S. wskazywał na wieloletnią walkę proletarjatu z obcą przemocą gnębiącą ziemie polskie.

Przemówienia tych mówców kilkakrotnie przerywane były przez obecnych na sali przedstawicieli lewicy P. P. S., oraz S. D. Kr. Polskiego i Litwy.

Na zakończenie dłuższe przemówienie wygłosił sędzia Biłyk w imieniu inteligencji, zgrupowanej w stronnictwie Niezawisłości Narodowej, proponując w końcu uchwalenie deklaracji uznającej, jako formę rządu w Polsce, republikę ludową, uznanie i posłuch dla rządu ludowego, proklamowanego w Lublinie, domaganie się natychmiastowego zwołania konstytuanty, oraz nawoływanie, aby wszyscy zdolni do służby wojskowej stawali pod broń pod komendę zastępcy Piłsudskiego pułkownika Rydza-Śmigłego. Okrzykiem: „Niech żyje polska republika ludowa“, powtórzonym przez zebranych, zakończył sędzia Biłyk swe przemówienie.

Wśród ogromnego hałasu na sali, wdarli się na estradę trzej przedstawiciele skrajnej lewicy, usiłując przemawiać, lecz nie chciano ich słuchać.

W końcu p. Pieńkiewicz zamykając wiec, nawoływał do przyjęcia udziału w demonstracyjnym pochodzie po ukończeniu wiecu.

Sala Koncertowa była ściśle wypełniona, przedstawiciele skrajnej lewicy, nie mogąc dojść do głosu, rozrzucali proklamacje socjaldemokracji Kr. Polskiego i Litwy, nawołujące do tworzenia rad robotniczych i włościańskich i wyrażające cześć i chwałę rewolucji rosyjskiej.

Po zamknięciu wiecu, przed salą Koncertową utworzył się pochód, który ze sztandarem narodowym, portretem Piłsudzkiego, oraz sztandarem P. P. S. ze śpiewem pieśni robotniczej ruszył ulicą Dzielną ku Piotrkowskiej, gdzie skręcił w stronę Nowego Rynku.

Ze Związku budowy Państwa Polskiego.

Na wczorajszem zebraniu członków Związku budowy Państwa Polskiego pod przewodnictwem p. Czesława Wojciechowskiego powzięto i uchwalono przesłać do rządu w Warszawie następującą rezolucję:

Związek budowy Państwa Polskiego w Łodzi, widząc w Radzie Regencyjnej jedyną dziś władzę zwierzchnią, chroniącą nas od anarchji w kraju—potępia usiłowania byłego gabinetu, który gotując zamach stanu, otworzył drogę wszelkiej anarchji.

Związek budowy Państwa Polskiego uważa, że do czasu zwołania sejmu jedynie prawowitym może być rząd narodowy, składający się z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i kierunków politycznych, powstały w porozumieniu z Radą Regencyjną i przeto odmawia prawa i tytułu do nazywania się rządem polskim organizacji partyjnej, która w Lublinie proklamowała się za rząd.

Związek budowy Państwa Polskiego przychyla się do decyzji, jaka zapadła na zebraniu stronnictw w Warszawie dnia 8 listopada (Koło Międzypartyjne, Związek B. P. P., Narodowy Związek Robotn., Zjednoczenie Ludowe, Liga Państwowości Polskiej).

Z komendy miejscowej wojsk polskich.

W koszarach białych przy ul. Konstantynowskiej uformowano już dwie kompanje wojska, jako zaczątek nowego pułku piechoty. Do kompanji tych włączono przeszło trzystu nowozaciężnych.

Na wczorajszem nabożeństwie żałobnem za poległych polaków, jakie odprawione zostało w kościele św. Stanisława Kostki, był również pułkownik Jasiński z swym sztabem, złożonym z przeszło dziesięciu oficerów wojsk polskich.

Zdrowotność miasta.

Stan sanitarny w Łodzi obecnie jest dość zadawalniający. Zachorowań na choroby zakaźne zdarza się mało, czego dowodem jest, że w szpitalu miejskim dla chorych zakaźnych w Radogoszczu na 300 łóżek zajętych jest tylko 145, licząc już w tym chorych na gruźlicę.

Śród nauczycieli.

Onegdaj odbyło się zebranie członków zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych. Po zreferowaniu wewnętrznych spraw zrzeszenia przez przewodniczącego p. Papisa i przedstawieniu przez delegatów pp. Jezierskiego i Brauna biegu obrad i uchwał zapadłych na III-im zjeździe delegatów wszystkich oddziałów zrzeszenia w Warszawie, zebrani w liczbie około 200 osób jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

Nauczycielstwo polskich szkół publicznych w Łodzi domaga się: 1) natychmiastowego uwolnienia brygadjera J. Piłsudzkiego; 2) uwolnienia wszystkich polaków, więzionych z pobudek politycznych w kraju i w Niemczech; 3) odesłania do kraju polskiej ludności robotniczej, przymusowo zatrzymanej w Niemczech.

Następnie stwierdzono, że jakkolwiek dola nauczycielstwa łódzkiego graniczy z męką, to jednakże z całą gotowością i radością pospiesza ono opodatkować się na rzecz Skarbu Narodowego. W tym celu poleca delegatom pp. Życzkowskiemu, Stankiewiczowi i Papisowi, prezesowi oddziału zrzeszenia, zwrócić się do magistratu, by w imieniu nauczycielstwa polskiego podpisał pożyczkę państwową na sumę 10 do 15 tysięcy marek i sumę tę potrącił przy wypłacie pensji w ciągu roku.

Na zakończenie zebrani w podniosłym nastroju, powiadomieni o radosnym fakcie abdykacji panującej dynastji w Niemczech, z entuzjazmem odśpiewali „Rotę“, przesyłając braterskie pozdrowienia nauczycielstwu polskiemu w Poznańskiem, na Szląsku i Pomorzu.

U kolejarzy.

Wczoraj, w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295, odbyło się organizacyjne zebranie członków Związku kolejarzy węzła łódzkiego, przy udziale przeszło 500 uczestników.

Przewodniczył p. Zajączkowski.

Po dokonaniu wyborów zarządu, do którego powołano pp. Piwca, Koczewskiego, Maciejaka, Rutkowskiego, Libiszowskiego, Sokołowskiego, Müllera, Gołońskiego, Zajączkowskiego, Prackiego, Ostrowskiego, Grochowskiego, Holzgraebera, Kaczmarka, Niedzielskiego i Głażewskiego i komisji rewizyjnej w osobach pp. Majerowicza, Sierocińskiego, Kosińskiego i Błońskiego,—zebrani postanowili:

1) Czasowo posługiwać się ustawą warszawskiego Związku kolejarzy; 2) zobowiązać zarząd do inkasowania od członków wpisowego i składek członkowskich; 3) wprowadzić uczestnictwo delegata zarządu węzła koluszkowskiego w pracach zarządu tutejszego Związku i odwrotnie; 4) jako locum Związku ustanowić pomieszczenie Koła pracowników kolejowych przy ul. Widzewskiej 73.

Wreszcie członkowie komisji na którą włożono obowiązek rejestracji byłych kolejarzy, przyznane im wynagrodzenie po 50 fen. od członka przeznaczyli na zasilenie skarbu narodowego. Zaś wszyscy obecni wyrazili słowa uznania p. Jungowskiemu za bezinteresowną pomoc i starania w sprawach kolegów-kolejarzy.

Wśród entuzjastycznych okrzyków na chwałę nowoodradzającej się Ojczyzny i za pomyślność kolejnictwa polskiego, zakończono zebranie o godzinie 8-ej wieczorem.

Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.

Ostatnie ogólne zebranie członków Stowarzyszenia odbędzie się dnia 16 listopada o godzinie 5 po poł. w lokalu własnym (Andrzeja 4) i zatwierdzi projekt podziału majątku Stowarzyszenia pomiędzy dwa odłamy nauczycielstwa średniego i elementarnego, które zorganizowały się jako oddziały: I-szy—nauczycielstwa polskiego i II-gi—Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych.

Z Tow. badań nad dziećmi.

Onegdaj w lokalu przy ulicy Dzielnej № 44 odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa badań nad dziećmi, na którem, po załatwieniu zwykłych formalności, przewodniczący w zarządzie dr. Kopciński wygłosił referat o celu i zadaniach Towarzystwa badań nad dziećmi.

Mówca bardzo drobnostkowo motywował konieczność systematycznego prowadzenia podobnych badań, do czego w pierwszym rzędzie zachęcał nauczycielstwo, wychowawców i rodziców.

Teatr Polski.

W sobotę nowy kierownik Teatru Polskiego p. Franciszek Rychłowski zainaugurował dyrekcję swą wystawieniem powieści scenicznej w 6 obrazach Jerzego Żuławskiego p. t. „Eros i Psyche“. Przedstawienie poprzedziła prelekcja, wypowiedziana przez Adolfa Nowaczyńskiego, który mówił o społecznem znaczeniu teatru.

Piękny utwór Żuławskiego znalazł w Teatrze Polskim ramy bardzo ładne w wykonaniu, a oryginalne i śmiałe w pomyśle. Dekoracje te wykonał artysta-malarz B. Lechowski. Sztuka sama była bardzo starannie wyreżyserowana przez p. K. Tatarkiewicza. Co się tyczy gry aktorskiej, to na pierwszy plan wysunęła się p. Arkawinówna (Psyche), ściągając na siebie całą uwagę publiczności, przyjmującej ją z wielkiem uznaniem. Pan Rydzewski, grający Blaksa, już na samym prawie początku przedstawienia ochrypł, co uniemożliwiało mu niemal zupełnie grę. Z pomniejszych ról należy wyróżnić pp. Bendę, Tatarkiewicza, Wiśniewskiego i Siemaszkę.

„Dni naszego życia“, bardzo ciekawy dramat realistyczny L. Andrejewa, który za czasów Zrzeszenia art. Teatru Polskiego zdobył sobie ogromne powodzenie, jutro powraca na afisz, aby ukazać się po raz ósmy i ostatni.

Obsada niezmieniona: Wacińska, Wierzejska, Benda, Siemaszko, Wiśniewski i Woskowski wystąpią w rolach głównych. Ceny miejsc popularne.

W środę—z przepychem wystawiony „Eros i Psyche“ Żuławskiego—po raz trzeci.

W czwartek—premjera „Ładnej historji“—występ p. R. Largo-Pawińskiej.

Występ Adama Dobosza.

Dziś na VI koncercie symfonicznym pod dyr. Br. Szulca wystąpi znakomity tenor opery warszawskiej Adam Dobosz. Na program złożą się: VII symfonja Beethovena, arje Masseneta i innych. Bilety od godz 6-ej przy kasie.

Powrót radnych.

Radni Gralak, Lichtenstein i Rzewski mają w tych dniach powrócić do Łodzi. Wezmą już oni udział w jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej.

Zamknięcie biura handlowego.

Urzędowe biuro niemieckich izb handlowych w Łodzi (Zachodnia 56) likwiduje swoje interesy i dziś zostaje zamknięte.

Wypłata zapomóg dla rodzin rezerwistów.

Dziś kuratorjum obywatelskie nad rodzinami rezerwistów zaczyna wypłacać wsparcia za listopad. Wypłata potrwa do soboty.

Lekarze-hygieniści.

Następujący lekarze łódzcy powołani zostali na stanowiska lekarzy-hygienistów dla miejskich szkół początkowych: St. Kopciński, R. Weisman, Bol. Kon, I. Caderski, M. Fajlówna, R. Lebensonówna, St. Kon, Artyfikiewicz, Ługowski, M. Marc.

—o—

Wieści z Piotrkowa.

Od czwartku 7 b. m. bawi tu generał Dowbór-Muśnicki, który organizuje wojsko polskie.

Napływ ochotników olbrzymi.

* *

Milicja tutejsza została uzbrojona w karabiny, oraz białą broń.

W mieście panuje spokój i wzorowy porządek.

* *

Wojska austrjackie narodowości niepolskiej opuściły miasto, składając broń bez oporu, jedynie naczelnik poczty, niemiec, stawiał opór, lecz odebrano mu broń i wysłano ku granicy.

* *

Artykuły żywnościowe tanieją tu z dnia na dzień.

* *

Do przejazdu z b. okupacji austrjackiej do gen.-gub. warszawskiego potrzebna jest t. zw. przepustka graniczna, oraz paszport, które wydają władze polskie.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Przyszłość kolonji odeskiej po ogłoszeniu niezależności Polski.

Na pierwszą wieść o doniosłym akcie historycznym — pisze p. Feliks Przybylski w „Wyzwoleniu“ odeskiem, — jakiem stał się dla przyszłości Polski manifest Rady regencyjnej z d. 7 paźdz. proklamujący zjednoczenie i niezależność naszej Ojczyzny, żywiej zabiło kilkadziesiąt miljonów serc polskich w kraju. Jaśniej też zarysowały się i silniej zapanowały świetliste zjawy bliskiego ziszczenia się patrjotycznych marzeń dotychczasowych i w duszach, myślach i uczuciach serca tysięcy nas Polaków poza krajem żyjących, wolą losu rozsianych większemi lub mniejszemi grupami — kolonjami po całym obszarze ziemi, oddzielonych nieraz olbrzymiemi obszarami mórz i lądów od granic wspólnej pramacierzy naszej dawnej Rzeczypospolitej.

Każdy z nas, naprzykład, Polaków „odeskich“— czyż nie prawda czytelnicy? — poczuł w chwili odczytania manifestu, iż dusza w nim rośnie, szlachetnieje, odmładza się pod wpływem tylko tych paru słów, któremi kończy się manifest: „Niech żyje odtąd zjednoczona i wolna Polska niepodległa nikomu!“ Czyż w każdym z nas choćby nie wiem jak opanowanym prozą życia codziennego i walką o byt, choćby najbardziej zarażonym jadem apatji i indyferentyzmu narodowego i jałowej walki partyjnej, nie przemówiła nareszcie krew polska serce polskie gotowe wyrwać się z piersi przepełnionej radosnym hymnem ziszczonych wreszcie nadziei i ideałów narodowych w każdym z nas, w każdym, kto ma wolę głosić się Polakiem, data 7-go października musiała odbić się potężnem szczęsnem echem, albowiem data ta umocowała w nas wszystkich, przebudziła zaś dopiero u wielu to najpotężniejsze z uczuć duszy ludzkiej co zwie się już nie patrjotyzmem a jeszcze szerzej, rozleglej — samopoczuciem swej godności narodowej. Każdy z nas w tym pamiętnym dniu musiał uprzytomnić sobie jasno, iż odtąd przestaje być Polakiem biednym, bezbronnym i u siebie i na obczyźnie wyzutym z głównych akcesorjów odrębności narodowej jakiemi są własny rząd, własna armja i własne przedstawicielstwo państwowe w krajach ościennych. Każdy z nas powinien zdać sobie sprawę, iż zaczynając od daty dzisiejszej naród nasz za jednym zamachem zdobywa wszystkie te trzy główne odznaki uprzywilejowanych narodów świata, i wskutek tego właśnie, wychodzi znów po stuletniej przeszło ciężkiej niewoli z grona narodów parjasów. Wychodzi i wstępuje na równych prawach do ogromnej rodziny szczęśliwych i wolnych narodów wszechświata. Powinniśmy też zrozumieć, iż jeśli nastąpił z dniem 7-go października przewrót w wewnętrznym położeniu naszego kraju, to w jeszcze większej mierze zmieniła się pozycja nas jako przedstawicieli tego niezależnego już od nikogo kraju, śród obcych krajów i ludów świata i że jeśli dawniej kolonja nasza tutaj była li tylko wysepką w innym języku mówiących poddanych miejscowych-krajowców, to od dnia dzisiejszego staje się ona prawdziwą kolonją zagraniczną na gruncie miejscowym, równą, a może nawet liczniejszą, a przez to potężniejszą w prawach i przywilejach w porównaniu z innemi kolonjami zachodnio-europejskiemi; francuską, angielską lub niemiecką — placówką kultury, polityki handlu i przemysłu wolnego narodu polskiego i państwa polskiego.

A jeżeli tak szeroko i jedynie słusznie pojmiemy rolę kolonji polskiej miejscowej w przyszłości, to jakże pociągające jak obszerne, nieobjęte nawet teraz jeszcze w całości perspektywy tego przyszłego życia otwierają się przed nami, oczom duszy i umysłu naszego. Wszystkie okoliczności sprzyjające, cały przyszły układ polityczny pomyślny dla nas już jako niepodległych nikomu Polaków wskazują, zdają się zapewnić kolonji odeskiej ogromny rozrost liczebny, rozkwit materjalny i idące w parze z nim podniesienie poziomu kulturalnego i moralnego, pod wpływem niesłychanego rozwoju niewątpliwie w [illegible] czasie stosunków handlowo-przemysłowych pomiędzy rynkami miejscowemi, jako głównemi odbiorcami i punktami towaro-wymianu ze wschodem a centrami przemysłowemi niepodległej Polski. W tym sensie całą Odesę oczekuje wielka przyszłość, jako cetrum handlu południowo-wschodniej Europy i nam jako Polakom rozumiejącym dobrze te przyszłe pomyślne konjunktury, powinno chodzić o to, żebyśmy w obrocie tym handlowym odegrali jaknajwiększą rolę, dowiódłszy tem swej żywotności narodowej. Powinniśmy postarać się o to, żebyśmy jako Polacy stali się jeśli nie jedynemi to przynajmniej głównemi pośrednikami przy wymianie polskich fabrykatów, które popłyną szeroką rzeką na południowy wschód od Polski na produkty miejscowego przemysłu i szczególnie rolnictwa. A w tych staraniach wykorzystania owych przyszłych pomyślnych stosunków nie będziemy już pozostawieni jak dotąd sami sobie, własnej jedynie, częstokroć niedostatecznej inicjatywie siłom i środkom, nie za nami odtąd będzie stać potężne autorytetem moralnym i rozwinięte przemysłowo niepodległe państwo polskie, i rząd jego który postawi na straży interesów naszych moralnych i materjalnych tu na obczyźnie swoich agentów przedstawicieli i pełnomocników dyplomatycznych nietylko w stolicach państw ościennych, lecz w najmniejszych zgrupowaniach w nich Polaków. Zadaniem pierwszem i prawie, że jedynem tych przedstawicieli państwowości polskiej w mnogich rozsianych po całym świecie kolonjach polskich, powinna być i będzie energiczna obrona i opieka interesów miejscowych Polaków, dbanie, by odtąd żadnemu, chociażby najbardziej nieznacznemu obywatelowi wolnej Polski nie uczyniono krzywdy bezkarnie i nawet więcej, dbanie o rozkwit, skonsolidowanie i umocnienie wpływów kolonji na całe życie miejscowe.

I to właśnie, zjawienie się tu u nas na gruncie odeskim takiego obrońcy oficjalnego i nieoficjalnego kierownika całego życia kolonji z ramienia już nie oddzielnych ugrupowań, partyj i koteryj lokalnych, lecz z ramienia rządu polskiego, będzie jednym z najcenniejszych zdobyczy, najważniejszych skutków dla Polaków odeskich proklamowania niepodległości Polski w akcie 7 październ., będzie może dla wielu z nich pierwszym realnym uprzytomnieniem sobie swej przynależności narodowej. To też to tego wielkiego w skromnych dziejach kolonji naszej faktu powinniśmy się należycie przygotować naradzić się nad najpożądańszą dla nas organizacją urzędowego przedstawicielstwa polskiego na miejscu i głównie po spełnieniu się samego faktu, zjednoczyć się wszyscy jak tu jesteśmy bez różnicy zasad i poglądów partyjnych, złączyć się mocno w podtrzymywaniu, poparciu i podporządkowaniu się działalności tego uosobienia naszej dalekiej Ojczyzny i jej godności państwowej — jakim będzie pierwszy konsulat polski w Odesie. A wtedy może w rezultacie wytężonej pracy tego przedstawicielstwa polskiego i przy intensywnem współdziałaniu całej kolonji, wtedy wierzę w to święcie stanie się, możliwe ziszczą się napewno owe dalekie ideały najlepszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa polskiego, o zorganizowaniu rozległej mocnej sieci szkolnictwa polskiego, niższego, średniego i nawet wyższego (w formie chociażby wolnego uniwersytetu, wyższych kursów naukowych), utrzymanie i wydawanie codziennej gazety polskiej i skonsolidowania w jednym potężnym jakimś związku wszystkich żywotnych sił kulturalnych miejscowych, słowem wszystko to co dotąd była na gruncie odeskim li tylko odległem nieurzeczywistnionem marzeniem.

Wówczas nareszcie trzeba mieć nadzieję, chce się wierzyć, iż kolonja polska Odesy, przestanie być oddzielną, oderwaną od swej bazy narodowej, rozdrobnioną na małe partje, związki, kółka i koteryjki grupką, skazaną prędzej czy później na zagładę, a stanie się tem czem być powinna silną spoistą całością narodową, związaną z Ojczyzną swoją Polską wolną i potężną tysiącami węzłów moralnych i materjalnych będzie kroplą jedynego, wielkiego trzydziestomiljonowego morza polskiego.

Feliks Przybylski.
